

Roland Dorgeles
de l'Académie Goncourt

Niech żyje Wolność! (VII) Masy sowieckie — „oślepione ptaki“ żują w strachu i nieświadomości

Podczas długiej mojej podróży nie bardziej nie wzruszyło mnie jak naiwność czerwonych „muzyków“, którzy myślą, że są szczęśliwi. Od razu po przyjeździe do Rosji poczułem sympatię dla całej tej łagodnej, a jednocześnie okrutnej rasy ludzi, o jasnych, niebieskich oczach.

Gotowi są rozdać wszystko, nawet to czego nie mają, i zamiast rozsądnie myśleć, oddają się marzeniom. Być może pieniądź czyni ludzi egoistami. Oni pieniędzy nie mają. Pieniądź strzeże państwo. Nie mają o to do niego pretensji.

To dzieciz!

Rasa słaba i udręczona, przeżywająca wloty, ale częściej żyjąca w zaniedbania. Ale mimo nieśczęśliwego losu, ludzie ci wciąż nie patrzą z nadzieją w przyszłość. Ciągłe się czegoś spodziewają. Nie wiadomo czego i nie wiadomo od kogo. Kiedyś oczekiwali szczęścia, którego obietnice rzucał im pop z dymów kadzideł. Teraz oczekują szczęścia na ziemi, obiecane im przez innych i zawsze w te obietnice wierzą.

Z chwilą, kiedy poczuja pieniądze w kieszeni śpieszą się od razu żeby je wydać, jak dzieci, dla których pieniądź ma tylko wartość zabawki. Stają w ogonkach przed sklepikami, sprzedającymi biskopki, wędzone ryby, ogórki, pozerają z namietnością cukierki. W dni wypłat sklepy pełne są ludzi do północy.

Złudzenia... ekspedientek

Życie ekspedientek jest ciężkie. 8 do 9 godzin pracy tak jak personel hotelowy. Ponadto zamiast zwykłego odpoczynku przysługującego w innych dziedzinach pracy szóstego dnia w każdym tygodniu otrzymują urlop jak pądnę, drogą losowania. W ciągu roku dwa razy tylko sklepy są zamknięte. Pierwszego maja i siódmego listopada. Za taką ciężką pracę ekspedientki sklepowe zarabiają niecałe 160 rubli miesięcznie.

Mimo to te biedne dziewczęta uważają się za szczęśliwe. Są przekonane, że w innych krajach musiałyby wykonywać dwa razy cięższą robotę za mniejszą płacę.

Strach przed prawdą

Zręczność reżimu polega na utrzymywaniu ludności w zupełnej nieświadomości tego, co się dzieje gdzie indziej. Chodzi o to, aby sowieccy robotnicy nie zrozumieli, iż są najbardziej wyzyskiwani ze wszystkich robotników, europejskich. Jakież inaczej bowiem można wytłumaczyć sobie formalny zakaz wpuszczania do ZSRR dzienników i książek obcych? Jak inaczej tłumaczyć ograniczanie wizyt cudzoziemców w kraju, których tu oczeka się opieką tak, aby nie mieli kontaktu z

ludnością. Jeden jest tylko powód tego: strach przed prawdą.

Jeżeli robotnik i chłop sowiecki wierzą w swoje rzekome szczęście, to dla tego, że im wytłumaczono, że robotnicy gdzie indziej traktowani są jeszcze gorzej.

Lasek Bułowski — d'a bogatych

Miałem dowód tego, czekając w jednym z urzędów w kolejkę dla załatwienia mých spraw. W czasie oczekiwania na przyjęcie mnie prowadziłem rozmowę z majstrem z jednej z fabryk obuwniczych, który utrzymywał, że lasek Bułowski w Paryżu jest zarezerwowany dla bogatych i robotnicy nie mają tam prawa wstępu. Kiedy usiłowałem go przekonać, że to jest nieprawda przywołał swoich towarzyszy i ci zapewniali mnie, że czytali o tym zakazie, że im to mówiono, że wobec tego ja się pewnie mylę.

Można zrozumieć taką nieświadomość u prostaków, ale jak wy-

tłumaczyć sobie, że pewien urzędnik na wysokim stanowisku w banku państwa nie chciał wiedzieć mi, kiedy go zapewniałem, że Murzyni u nas mają prawo głosu, że mamy czarnych deputowanych senatorów i ministrów.

— Nie, panie Dorgeles niech pan się nie trudzi, wiem dobrze, że macie przesady...

Nie podnosił głosu, uśmiechał się tylko słodko i właśnie ta słodkość w połączeniu z bzdurami, które mówił, doprowadzała mnie do wściekłości.

Jedynym niebezpieczeństwem grozącym uświadomieniu ludności mogłoby być radio, nawet jeżeli się weźmie pod uwagę przeszkody językowe. Ale aparaty mają tylko bogaci, inni muszą się zadawać jakimś wspólnym głosem w kolektywie przy fabryce, który oczywiście nastawiony jest zawsze na Moskwę i z którego słyhać wiecznie propagandowe przemówienia polityczne, przeplcone utworami Czajkowskiego.

Pełna nieświadomość. Nie wiedzą niczego. Nie mają prawa wiedzieć o niczym. Przypominają mi ptaki, które ludzie oślepiają po to, aby lepiej śpiewały.

Z czym można byłoby porównać ich obecny los. Tylko z losem z epoki carów. Nienasyceci władcy, chciwy kler, szlachta, która się pastwiła nad pospółstwem, oficerowie, którzy dobili i gdzieś w mgłach oddalenia szeregi katów.

Potem była wojna i krew..., rewolucja, ucisk i znowu krew... Nic dziwnego zatem, że w porównaniu z tamtymi dniami odpocznik obecny wydaje im się najwyższym szczęściem.

Krzywicka odbrązowuje Orzeszkową Nowe wydanie dzieł pisarki

„Obserwować możemy wzrost zainteresowania społeczeństwa autorami pozytywistycznymi. Obecnie staje się „modną“ Orzeszkowa. Zainteresowanie społeczeństwa tą autorką, której dzieła bezspornie wniosły wiele cennych wartości do naszej literatury — jest zjawiskiem dodatnim.

Trzeba jednak powiedzieć, że objawy zainteresowania płyną niekiedy ze sfer, które z zasadniczą tendencją dzieł autorki niewiele mają wspólnego. Myślimy w

tej chwili o kole przyjaciel „Wiadomości Literackich“, a przede wszystkim o najbliższej sferze Czytelników tego pisma-żyda.

W „Wiadomościach Literackich“ ukazały się niedawno „rozważania“ nad życiem Orzeszkowej, pióra Ireny Goldberżanki (Krzywickiej). Znana propagatorka życia ułatwionego, z wrodzonym swoim taktem i zamiłowaniem do wyszukiwania brudnych stron życia tam nawet, gdzie ich nie było „wścibia żydowski nos“, jak określił to jeden z krytyków, w życie pisarki, usiłując ubrać ją w formę emocjonującego skandalu. „Odbrązowianie“ ma zresztą pozory dwudziestych lat, w sprawach obyczajowych śmielsza, niż jej poglądy. Takie uznanie żydowskich pismaków może tylko zaszkodzić Orzeszkowej, odciągając od niej zainteresowania ołbrzymiej większości społeczeństwa polskiego, nie ulegającego wpływow „Wiadomości“.

Należy zwrócić na to uwagę, że żydzi i ich tro- skliwi adwokaci usiłują zrobić z

Orzeszkowej orędowniczkę uciskowanego żydostwa. Wzrastającą na nowo popularność pisarki, sferę tę pragną wykorzystać dla swoich celów.

Nie zapominajmy, że poza „Meirem Ezołowiczem“, Orzeszkowa dała literaturze naszej rzeczy prawdziwie wartościowe. Z tych innych utworów, późniejszych przemawia do nas wielką i szlachetną miłość ojczyzny i za to musimy cenić autorkę.

Obecnie Gebethner i Wolff przygotowuje pod redakcją prof. Drogoszewskiego i Świdorskiego nowe wydanie dzieł Orzeszkowej. Wydanie to będzie autentyczne, wiele bowiem rzeczy w dziełach Orzeszkowej, jej prawdziwy indywidualny styl zmieniała często ręką niepowołanego poprawiciela. To świeże i prawdziwe wydanie Orzeszkowej ułatwi nam zrozumienie piękna jej utworów, a w utworach tych odnajdziemy te kwestie, które dziś dla nas tak są aktualne. Poszukiwanie w ludzkiej drodze nowego życia dla ojczyzny, zagadnienie pracy, zagadnienie niesprawiedliwości społecznej.

„Szelbiąg“ mebel ułatwiający oświadczy

Na całych Kaszubach ogólnie znany jest przedmiot domowego użytku, t. zw. „szelbiąg“ a raczej „szelbigg“, zdobny w kolorowe malowidła, stanowiący jakoby dzisiejszy kredens. Ciekawy ten mebel stanowiący ozdobę chaty kaszubskiej ma swoje tradycje i ogólnie jest lubiany. Dzisiaj wychodzi on powoli z użytku. Przed laty wyprawa ślubna bez szelbiąga była nie do pomyślenia.

Dzisiaj jeszcze w okolicach Pucka kawaler przy oświadczeniach zaczyna rozmowę z rodzicami na temat szelbiąga, ułatwiający sobie wypowiedzenie właściwych zamiarów. Rodzice, o ile uważają oświadczy za przyjęte, wyrażają swą zgodę słowami: „trzeba zamówić szelbiąg“.

Ciekawy ten przedmiot można jeszcze spotkać w licznych chatkach kaszubskich.

ROZDZIAŁ XII.

KTO JEST TOWARZYSZEM NR. 103?

Szymrańskie wywczasy szybko się skończyły. Goodowie znowu znaleźli się w swoim domku, wpadli w wir przygotowywanej się nowej akcji.

W ich życiu towarzyskim lukę po Sułtanowie i Dżawachowie wypełniły dwie nowe postacie. Freddie Downing i Sonia Nikolewa.

Freddiego spotkał Good niespodziewanie na Lalezarce. Nos w nos natknął się na starego kolegę z Eton, Sandhurst*) i Indii. Stanęli zdumieni, po czym nie zwracając uwagi na otoczenie i zapomniawszy o angielskiej flegmie, zaczęli się ścisnąć za ręce i oklepywać po ramionach wśród głośnych objawów obopólnego zadowolenia i radości.

— Co cię tu przyniosło, old boy? — spytał Good, gdy w chwilę później siedzieli nad szklankami whisky na sali Palace Hotelu.

*) Sandhurst — angielska szkoła wojskowa dla zawodowych oficerów.

(D. c. n.).

30 szkieletów mastodontów odkopano w Brazylii

Przed niedawnym czasem opuszcza południa Brazylię misja naukowa uczonych - paleontologów Uniwersytetu Harvard, wywożąc z Brazylii niezwykle cenne wykopiska znalezione w st. S. Cartharina i Rio Grande.

Rządy obydwóch stanów udzieliły ekspedycji wszelkiej pomocy, ale przy odjeździe zakwestionowały jej prawo do wywieżenia olbrzymich szkieletów mastodontów i innych

wykopalisk. Po długich pertraktacjach ustalono, że wykopaliska są własnością Brazylii i że uczeni prof. Price i White zwrócić je Brazylii po dokładnym ich zbadaniu.

Wykopiska te, stanowiące olbrzymią wartość, wśród których znajduje się 30 szkieletów mastodontów są zbliżone do wykopalisk znalezionych przez tych samych uczonych w Centralnej Australii.

Nowe znaczki pocztowe.



Z dniem 1 kwietnia rb. ukażą się w obiegu nowe znaczki pocztowe w cenie 5 gr., 10 gr., 15 gr. i 20 gr. Na zdjęciu naszym wzory nowych znaczków pocztowych, które będą wypuszczone przez Ministerstwo Poczty i Telegrafów. Na znaczkach tych widzimy Klasztor Jasnogórski, Dworzec Morski w Gdyni, Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie i Urząd Wojewódzki Śląski w Katowicach.

JACEK BRZEZINA

37)

TOWARZYSZ NR. 103 POWIEŚĆ

— Dick — spytała po chwili. — Chciałabym ci zadać jedno pytanie, tylko pragnę, byś odpowiedział szczerze.

— Mam przysiąc?

— Nie, wierz ci. Chciałabym, byś mi powiedział, czy mnie kochasz?

Powoli podniósł na nią wzrok. Nie spodziewał się tego pytania.

— Jakby ci to powiedzieć? Właściwie sam nie wiem. Kiedyś kochałem się, to znaczy tak nazywałem uczucie, jakie miałem dla jednej dziewczyny. Lecz to były tak inne warunki, ona była tak odmienna od ciebie, doprawdy, sam nie wiem. Może wtedy nie kochałem, a teraz kocham, może jest odwrotnie, może cię tylko pożądam. Nie wiem...

Dziwne wydały jej się te bezzadane słowa w ustach dorosłego mężczyzny. Jednak rozumiała go. Sama miewała podobne uczucia niepewności!

— Dziękuję ci za szczerłość. Nie chcę być dłużna. Podobasz mi się, może i działasz na mnie, lecz także się w tobie nie kocham, tego jestem pewna!

Milczała chwilę, jakby dobierając słowa.

— Chcę, byś mnie zrozumiał. Oddać się mężczyźnie potrafię tylko z prawdziwej miłości! Zadane inne widzi mi się, czy jakiś chwilowy popęd, nie skłoni mnie do tego. Pod tym względem mam silny charakter.

— A gdybyś się we mnie zakochała?

— Wtedy sama przyjdę do ciebie!

— A jak poznasz, czy ja kocham się w tobie?

Zaśmiała się kokieterystycznie.

— O to niech cię głowa nie boli. Od tego jestem kobietą, żeby to poznać.

Jak chętnie opowiedziałaby mu coś jeszcze, o jeszcze jednym powodzie opawanego stosunku do niego. Nie mogła!... Wiedziała, że wtedy byłby koniec...

— A więc...

— Zostajemy przyjaciółmi!

— Aż do chwili?...

— Gdy się rozstaniemy! — wpadła mu w słowa.

— A co będzie potem?

— Potem? — Na mgnienie oka uśmiech zniknął z jej ust.

— Potem zostaniemy może wrogami!

Zamrugła powiekami.

— Nie rozumiem ciebie.

Chwilę stała nieruchomo, po czym nagle klęka przed nim i delikatnie, tak, że ledwie poczuł, pocałowała go w usta. Nim zdążył wyciągnąć ręce, odskoczyła już o parę kroków, śmiejąc się głośno.

— Dziecinny jesteś, mój małżonku. Powiedziałam — wrogami, bo może będziesz mnie nienawidził za to, że potrafiłam ci się oprzeć.

— Nie, Joan! — zbliżył się ku niej z wyciągniętą ręką. — Zostaniemy do końca życia przyjaciółmi!

Jej fiołkowe oczy zmigły. Wpatrzyła się gdzieś w dal.

— Zebys kiedyś nie żałował tego, coś przed chwilą powiedział.

— Nie. Nie będę żałował! — mówił wolno, z naciskiem.

Wiedziała, że nie kłamie, że dotrzyma słowa. Podała mu rękę. Ścisnął ją, a potem ucałował. Poczuła, że gdyby w tej chwili pociągnął ją ku sobie, nie miałaby siły mu się oprzeć. Nie zrobił tego. Odetchnęła z ulgą.